

# Oszukańczy lobbining atomowy

10 sierpnia 2014

Data publikacji: 27.04.2007

## NOTA REDAKCYJNA

Tej polemicznej wypowiedzi "Rzeczpospolita" nie tylko nie wydrukowała, ale nawet nie raczyła zawiadomić o negatywnej decyzji, opóźniając opublikowanie gdzie indziej. Artykuł Agnieszki Łakomej oparty na sondażu w sprawie stosunku Polaków do energii atomowej (...) zapewne rzetelnie referuje jego wyniki. Niestety, ich interpretacja jest daleka od obiektywizmu, będąc przykładem przekonywania społeczeństwa do „atomówek” metodą reklamy posługującej się przemilczeniami i półprawdami.

## TREŚĆ MATERIAŁU POLEMICZNEGO

„Plan budowy elektrowni jądrowej w Polsce jest od prawie dwóch lat zapisany w zaakceptowanych jeszcze przez rząd SLD „Założeniach polityki energetycznej”, popieranym przez premiera... Jarosława Kaczyńskiego”.

Niestety, bez pytania polskiego społeczeństwa o jego wolę! Przykro jest stwierdzić, że w kwestii energetyki atomowej rządy Belki, Marcinkiewicza i J. Kaczyńskiego, miały jednakowo niedemokratyczne stanowisko: narzucić „zacofanemu społeczeństwu prawdziwą nowoczesność” siłą władzy.

Prawdą jest niewątpliwie to, że „Większość z nas uważa, że energia jądrowa jest niebezpieczna. Nie chcemy elektrowni atomowych”. Przeciwnicy ich stanowią 57% Polaków, zwolennicy 34%. Ale już zdanie: „Atom nas straszy, ale jest niezbędny” nie jest stwierdzeniem prawdy, lecz propagandą skrzętnie przemilczającą kontrargumenty. „Wielu się mistrzami stało, jak mówić prawdę niecałą” mawiał w czasach stalinizmu Stanisław J. Lec.

Co więc jest prawdziwe, a co półprawdą?

Zacniemy od tego, że jedynym ekspertem w sprawie energii atomowej cytowanym w artykule z „Rzeczpospolitej” jest dyrektor z Polskiej Agencji Atomistyki. Czyli strona nieobiektywna, bo bezpośrednio zainteresowana, przynajmniej prestiżowo, budową „atomówki”! Natomiast nie jest cytowany np. prof. Wiesław Ciechanowicz, fizyk jądrowy, dr habilitowany w zakresie tej właśnie tematyki, a który dwukrotnie na łamach „AURY” (r. 2001 i 2005) przedstawiał poważne argumenty merytoryczne, i to te „pozałękowe”, zdecydowanie przemawiające za nie budowaniem u nas elektrowni jądrowej. Przynajmniej nie w najbliższym dziesięcioleciu.

Poza ogólnie znanym problemem braku bezpieczeństwa, zwłaszcza w polskich warunkach, istnieją też zastrzeżenia co do opłacalności takiej inwestycji. Coraz więcej Polaków o tym wie z prasy zagranicznej, nie kłamiącej na ten temat tak, jak to czyni choćby tygodnik „Wprost” piszący niegdyś jakoby energia jądrowa była sto razy tańsza od tradycyjnej (gdy jest 2 – 3 razy droższa wg „Financial Times”). Są to przedsięwzięcia bardzo kosztowne, bo jeden blok o mocy 1,5 tys. MW wymaga wydania ok. 12 mld złotych i to bez uwzględnienia kosztów transportu i składowania radioaktywnych surowców i odpadów.

„Postawa, jaką prezentują Polacy, jest coraz rzadsza w innych krajach Unii Europejskiej” twierdzi Autorka pod wpływem swego stronniczego informatora. „Oto... uruchomienie kolejnych reaktorów zapowiadają m.in. Finlandia, Francja, Wielka Brytania oraz Litwa. Argumentują to m.in. koniecznością zróżnicowania źródeł dostaw energii, której potrzeba coraz więcej. Problem ten nie ominie Polski”.

Czy to prawda? Pełna prawda jest zupełnie inna, bo choćby dwaj nasi najbliżsi i najbogatsi sąsiedzi, Niemcy i Szwecja, realizują konsekwentnie program stopniowej całkowitej likwidacji swych „atomówek”. Dzieje się tak zarówno ze względów bezpieczeństwa zdrowotnego i ekonomicznego, ale i ze

względu na nowoczesne przestawianie się na źródła energii odnawialnej – w Niemczech dające już setki tysięcy nowych miejsc pracy (same wiatrownie stworzyły ich 35 tys. – wg [gigawat.net.pl/article/articleprint/184?-1/24/](http://gigawat.net.pl/article/articleprint/184?-1/24/) – oraz zwiększające bezpieczeństwo energetyczne poprzez ograniczenie zużycia importowanych surowców oraz rozproszenie produkcji energii. Dlaczego artykuł w „Rzeczpospolitej” przemilcza te fakty, jak i to, że jest to kierunek nawet preferowany w całej UE (por. European Commission XI 2000 – Zielona Księga – Ku europejskiej strategii bezpieczeństwa energetycznego)? To chyba z powodu ukrytych względów (interesy branżowe, lobbystyczne?) Polska nie chce realizować tego bardziej opłacalnego, a dla naszej gospodarki, środowiska naturalnego i przyszłych pokoleń znacznie lepszego kierunku rozwoju energetyki. Chociaż mamy jedne z największych w Europie zasoby energii geotermalnej, wiele potencjalnej energii z biomasy (2 mln ha odłogujących pól czeka na zagospodarowanie), a także wietrznej, słonecznej, wodnej i w przyszłości wodorowej. Mamy też znaczne zasoby węgla (który to surowiec może być wykorzystywany inaczej – bez zanieczyszczania środowiska – wg ignorowanych od lat badań prof. Neya i jego uczniów). Na tym tle nie jest dziwne, że nie mająca niemal żadnego z takich zasobów Finlandia decyduje się na poleganie na kupowanej w Rosji rudzie uranowej. Poza tym zawsze pozostaje pytanie, ile Finowie są w stanie zapłacić za elektrownię jądrową i czy nas na to stać.

Sprawa rozwoju energetyki nie ominie Polski, to prawda, ale najpilniejszym naszym problemem jest to, że już wytworzona energia jest niemal w połowie marnotrawiona. Za miliardy wydane na atomówkę można by wydatnie zwiększyć energooszczędność gospodarki; najtańszą energią jest ta już wyprodukowana, ale nie zmarnotrawiona! Od 10 lat istnieje książka Weizsackera i współautorów „Mnożnik cztery”, w której dowiedziono niezbicie, że energię i surowce można oszczędzać w stopniu czterokrotnie wydajniejszym, a czasem i 10-krotnie. Inne kraje UE już to realizują, my nie. Czy dlatego, że na tym

żadne lobby nie zarobi, a tylko skorzystamy wszyscy?

„W innych krajach UE nastawienie do energii atomowej jest coraz korzystniejsze. – Rośnie liczba krajów, które budować będą elektrownie jądrowe” – mówił z kolei “Rzeczpospolitej” doradca Komisji Europejskiej ds. energetyki.

Najwyraźniej jest to jeden ze zwolenników atomówek, wiedzący zapewne dobrze, z jakiego powodu mówi nieprawdę. Bo dokument unijnej strategii (European Commission XI 2000 – Zielona Księga – Ku europejskiej strategii bezpieczeństwa energetycznego) mówi coś zupełnie innego: o ile w r. 2000 aż 15% zapotrzebowania było pokrywane przez energię jądrową, to w roku 2030 udział ten ma zmaleć do 6%, gdy z odnawialnej wzrośnie do 8%. “UE może skupić swoją uwagę na generowaniu pomocy finansowej dla odnawialnych źródeł energii, które w bardzo długiej perspektywie są najbardziej obiecujące w kategoriach dywersyfikacji zaopatrzenia w energię”.

Parlamentarzyści UE (grupa Greens/EFA ) przedstawili w Europarlamencie dowody na stopniowe zanikanie przemysłu nuklearnego w UE i na świecie. „The World Nuclear Industry Status Report 2004” oparty na danych z jak najbardziej oficjalnych źródeł, w tym z Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA), przedstawia kraj po kraju dowody zaprzeczające twierdzeniom, jakoby przemysł energii atomowej nadal rozkwitał.

Przez ostatnich kilkanaście lat liczba elektrowni atomowych funkcjonujących w Europie zmniejszała się o ok. 1% rocznie. W 1989 r. w granicach obecnych 25 państw członkowskich UE działały w sumie ok. 172 reaktory nuklearne. Wliczywszy zamknięcie na Litwie Ignaliny-1 liczba ta zmniejszyła się o 22 reaktory, czyli do 87% stanu poprzedniego.

Raport oblicza też tempo, w jakim trzeba by budować nowe atomówki, aby utrzymać liczbę reaktorów na świecie na obecnym poziomie 440 jednostek. Około 80 reaktorów musiałoby zostać

zbudowanych i uruchomionych w ciągu następnych dziesięciu lat. Takie tempo – jeden reaktor co sześć tygodni – byłoby 12 razy szybsze niż to, co zrealizowano przez poprzednią dekadę. Jest to zupełnie nierealne!

Jeszcze mniej prawdopodobne jest, że w latach 2015 – 2025 byłoby zbudowanych dodatkowe 200 jednostek aby utrzymać istniejącą liczbę reaktorów w skali świata. Mimo planów budowania atomówek w Finlandii, Francji, Chinach, Japonii, itp., ogólny trend nadal jest spadkowy.

Co więcej, energia atomowa w skali globalnej była i jest wyborem marginalnym. Elektrownie atomowe wytwarzają tylko 1,5 – 2,5% ze 130,000 – 180,000 megawatów energii produkowanej rocznie na świecie. W dużej mierze już zostały one zastąpione przez odnawialne źródła energii i gaz, jako preferowane przez Unię Europejską w ramach jej dalekowzrocznego modelu rozwoju zrównoważonego.

Nierozwiązany problem odpadów nuklearnych i bezpieczeństwa atomówek.

Fakt, że era atomowa raczej zbliża się ku końcowi, nie zwalnia nas z odpowiedzialności za przeszłość i teraźniejszość. Choć negatywny wpływ na zdrowie i środowisko naturalne odpadów radioaktywnych jest w pełni udowodniony, mimo różnorodnych kłamstw na temat Czarnobyla (zarówno wyolbrzymień, jak i ukrywania rzeczywistych skutków – ponad 25 tys. zmarłych oraz milionów ludzi poszkodowanych materialnie i zdrowotnie)\*, to nadal nie ma niezawodnego sposobu na ich bezpieczne składowanie. Zwłaszcza w krajach gęsto zaludnionych jak Polska. Wypadki w elektrowniach atomowych (średnio jeden na 5 lat), rozprzestrzenianie się broni atomowej i zagrożenie terrorystyczne nie maleją a rosną, czyniąc punktowo skoncentrowaną produkcję elektrowni jądrowych coraz łatwiejszym celem dla ataków mogących sparaliżować całe kraje. Dlatego ludzie odpowiedzialni za obronę narodową powinni mieć ważny głos w tej kwestii.

Choć zostało udowodnione, że energia atomowa jest nieuzasadniona ekonomicznie, to nadal duża część pieniędzy podatników bez pytania ich o zgodę jest przeznaczana na wątpliwe projekty badawcze i na niebezpieczne inwestycje w przemysł jądrowy, zamiast w alternatywne, bardziej bezpieczne i bardziej „demokratyczne” formy wytwarzania energii. Elektrownia jądrowa dając zyski i zatrudnienie tylko garstce ludzi, jest najmniej korzystnym społecznie sposobem wytwarzania energii. W przeciwieństwie do np. energii z biomasy, ta forma wyeliminowuje z procesu wytwarzania energii miliony ludzi. Jest niekorzystną formą zwłaszcza dla społeczeństwa przyszłości, cierpiącego zapewne coraz bardziej na brak pracy (J. Rifkin, „Koniec pracy”). Będąc inwestycjami najbardziej punktowo skoncentrowanymi, jak żadna inna forma wytwarzania energii, czyni to przemysł atomowy najbardziej podatnym na technokratyczne wyrwanie się spod kontroli społeczeństwa, czego zapowiedzą jest już dziś widoczny nieuczciwy sposób nakłaniania nas do energii atomowej.

\*) Najwyraźniej pod naciskiem międzynarodowego lobby atomowego władze wielu krajów, w tym Polski, ukrywają prawdę o Czarnobylu, rozpowszechniając wielkie kłamstwo o tylko 33 ofiarach tej katastrofy. Dlatego nie pokazuje się w TV i w godzinach wysokiej oglądalności dwóch filmów dokumentalnych przygotowanych przez BBC i Discovery, pt. Łzy Czarnobyla (Tears of Chernobyl) oraz Batalia Czarnobylska (Battle of Chernobyl)? Pierwszy z nich pokazuje setki chorych i dziesiątki dzieci-potworków lub z wadą zwaną „sercem czarnobylskim” wciąż rodzonych w szpitalach Białorusi, a operowanych i leczonych przez brytyjskich i amerykańskich lekarzy. Drugi (z udziałem M. Gorbaczowa, fizyków-akademików i generałów oraz bezpośrednich likwidatorów katastrofy – pół miliona żołnierzy i górników) pokazujący nie tylko przebieg działań, ale i to, jak ukrywa się przed społecznością światową prawdę o 600 zmarłych pilotach, kilku tysiącach zmarłych młodo górników oraz ok. 20 000 zmarłych i ponad 200 000 będących dziś czterdziestoparoletnimi inwalidami młodymi wówczas

żołnierzach likwidujących zagrożenie po awarii. Pokazuje też genetyczne skutki jakie ujawniły się w potomstwie tak chomików syryjskich jak i ludzi karmionych napromieniowanymi produktami spożywczymi. Mówi o samobójstwach, m.in. I sekretarza Ukrainy oraz wybitnego fizyka jądrowego z Akademii Nauk ZSRR prof. Legasowa. Ten drugi przedstawił w Wiedniu 3-godzinny raport o strasznych skutkach Czarnobyla przewidując śmierć ok. 40 tys. ludzi (do której to liczby żniwo poczarnobylowej śmierci przybliżyła się z każdym rokiem), ale jego wystąpienie zostało przyjęte wrogo przez zachodnich atomistów, którzy tę prawdę UKRYLI przed społeczeństwami Ziemi! Film ten pokazuje też, że takiego sprzętu i półmilionowej armii ludzi, jakie użyto do likwidowania skutków awarii Polska po prostu by nie miała. W razie podobnej awarii pozostałoby nam tylko się modlić.

Polska TV nie pokazuje tych filmów, mimo że są one opracowane w wersji polskojęzycznej! Kto jej tego zakazał i w imię jakich racji moralnych? W taki to sposób prowadzą "konsultacje" z narodami dzisiejsze rzekomo demokratyczne rządy, tak lewicowe, jak prawicowe? Np. Francja ukryła przed swym społeczeństwem to, że chmura z Czarnobyla przeszła przez część Prowansji i Korsykę, czego śladem jest tam ponoć wzrost zapadalności na raka tarczycy.

Autor: prof. zw. dr hab. Ludwik Tomiałojć

Źródło: ["Zielone Brygady – Pismo Ekologów"](#)